

Zeus, Słyszę wycie syren

straciłem al. ciebie głowę
gdy wlałaś mi słońce do serca
pierwsze miłości są wyjątkowe
dlatego nie mogą przetrwać
gdy zaczęliśmy, to wciąż byłem chłopcem
co ci się zakradł do wnętrza
pod koniec wciąż byłem chłopce, nie kandydatem na męża
nie rozumiałem jak mogłaś wyjechać i zostawić mnie tutaj
szukałem lekarstw i szedłem na melanz
ty też znikaaś gdzieś w klubach
za dużo rozmów o lękach , i kto tu komu nie ufa
gdy się to ziarno zasiewa, ciężko je z głowy wypłukać
była głucha noc, a ja byłem już ledwo przytomny
imię twoje wypowiadał głos, ale nie twojemu podobny
i rzuciłem cały świat na stos
bo już czułem że dla mnie się skończył
pewnych zbrodni, chociaż mija czas, nigdy się nie zapomni
zabrakło odwagi by spojrzeć ci w oczy
gdy pociąg nasz wrócił na tory
żyć z wyrzutami i strachem wołałem
niż zobaczyć raz jak odchodzisz
do końca się zarzekałem jak wszyscy
co tracą tak związki i domy
pędzą strażackie wozy, lecz już jesteś spalony

słyszę wycie syren
znów do pionu mnie to stawia
wszystko idzie z dymem
Znów rozbijam łeb na skałach
słyszę wycie syren
znów do pionu mnie to stawia
wszystko idzie z dymem
Znów rozbijam łeb na skałach

Ty mnie chyba kochałaś,
Ja na początku Cię chyba też...
Z czasem się wycofywałem,
Lecz nie chciałem w zasięgu wzroku mieć łez...
Sztuka zrywania...
Owoc tak zabrać by przeżył krzew!
Nigdy nie byłem za dobry w relacjach,
Pewne się skończyć musiały źle
Waga mojego ego to heavy waight
ale latać wciąż mi sie marzy
twoja skóra była biała jak śnieg
wnętrze jak skład porcelany
Chciałbym móc wierzyć że wyszedłem z niego też kompletnie poobijany
lecz prawda jest taka
że ciałem co chciałem
resztę potłukłem o ściany
nie byłem lepszy od tamtych
a obiecywałem być inny
im bardziej sie dla mnie starałaś
tym bardziej nie chciałem być winny
tamta pisała, a tamta mnie wciąż zapraszała na drinki
by obietnicy nie złamać, rozbiłem nas na drobinki
Gdy za dzieciaka chowaliśmy w krzakach "Twój weekend" czy inne vampy
każdy z na smażył ,ze zmienia sie w takie te z klas koleżanki
Gdy otworzyły sie bramy – to dla wielu do zguby
Nad łóżkiem Piotrusia Pana krążą same sukkuby

słyszę wycie syren
znów do pionu mnie to stawia
wszystko idzie z dymem

Znów rozbijam łeb na skałach
słyszę wycie syren
znów do pionu mnie to stawia
wszystko idzie z dymem
Znów rozbijam łeb na skałach